

BARTNIK

POSTĘPOWY.

Pismo poświęcone pszczelnictwu, ogrodnictwu
i innym drobnym gałęziom gospodarstwa.

Rok X.

Lwów 1. Marca 1884.

Nr. 4.

Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca w objętości arkusza. Przedpłata roczna przesyłana wprost do redakcyi lub w drodze księgarskiej (w Warszawie pp. Gebethner i Wolff) wynosi w Austryi 2 zlr. W Niemczech 4 marki. W Ces. Ros. i Król. Polsk. wraz z przesyłką Rs. 2 kop. 50. Dla szkół 1 zł. 75 ct. — Dla Lwowa skład w handlu nasion p. T. Łuckiego.

Treść: Br. Macieszkiewicz: Nieco o podkarmianiu pszczół na zimę. — Rośliny pszczołom pożyteczne.: Porzeczka Świętojanka, czarna, górską, skalną, żółtą. — Opis owoców dla nas najodpowiedniejszych: Reneta złocista. — Roboty pasiecznicze i ogrodnicze w Marcu. — Korespondencya: Wł. Renefort. To i owo. — Dziś siata Rada Ogólna Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. — Ogłoszenia.

Nieco o podkarmianiu pszczół na zimę.

Nie ma dla pasiecznika większej rozkoszy, jak mieć pasiekę w okolicy, gdzie miód płynie pełnym korytem! Tam pracy nie wiele, zysk duży i radość wielka; jak atoli przedstawi się rzecz w okolicach mniej korzystnie położonych? Tu pracy wiele, zysk nie duży, a radość? ot jak czasem!

Z wszystkich robót pasieczniczych zaliczyć wypada do czynności najnieprzyjemniejszych — zwracanie pszczołom miodu porą jesienną w celu prezimowania pasieki. W okolicach szczęśliwych czynność ta odpada prawie — tam wybierają się na miodarkę wszystkie ramki z każdego pnia po trzy lub czterykroć i nareszcie uzbierają pszczółki jeszcze dostateczną ilość dla siebie i dla czerwii; tu zaś, przy roku cokolwiek tylko niesprzyjającym, li po dwurazowym wybraniu na miodarkę pewnej części, a nie wszystkich ramek, gdy pożytek w mgnieniu oka zgaśnie, nie ma już ratunku i naprzód wiemy, ile to kłopotu będzie porą jesienną przy zwracaniu miodu.

Na Podolu n. p., jeżeli zgasną łąny hreczki najwcześniej-

szej, następują łany późniejsze, dalej jeszcze późniejsze i t. d. aż do pół Sierpnia, a nawet dalej — po za Podolem zaś (z wyjątkiem okolic, w których główny pożytek stanowią inne rośliny miododajne) zachodzi tak mała różnica w odstępach czasu co do siejby hreczki, której w ogóle nie wiele sieje się, że gdy z jakiegokolwiek bądź przyczyny zgaśnie pożytek z hreczki, zgaś już raz na zawsze. Otóż na obszarach Podola, z powodu, że ciągle miód świeży przybywa, jest matka aż do jesieni (?) ograniczoną z czerwieniem i w rezultacie okaże się prawie zawsze, że każdy pień zaopatrzył się w dostateczną ilość miodu na zimę, a oraz, że siła pni pozostawia wiele do życzenia, w naszych stronach zaś, gdzie po nagłym ustaniu pożytku, pszczołki tylko mikroskopijną ilość miodu, a natomiast dosyć perhy znoszą, matka zaczerwia prawie wszystkie ramki od góry do dołu i tym sposobem, nietylko że nie widać w ulu znaku z świeżo nanoszonego, ale bardzo wiele jeszcze w korzystniejszym czasie uzbieranego miodu idzie na pożytek czerwiu, w rezultacie zaś widzimy, że każdy pień jest bardzo silny co do ilości pszczół, lecz bardzo, a bardzo słaby co do miodu. Ta, a nie inna przyczyna jest powodem przeważnie słabych pni na Podolu, zaś silnych, w okolicach mniej miododajnych.

Z końcem Lipca aż do pół Sierpnia, — najpóźniej do końca Sierpnia oblicza się w pasiece liczącej n. p. 100 pni, ilość miodu jaką każdy pień potrzebuje do zazimowania, t. j. ile go ma uzbieranego i ile mu dodać wypada. Nr. 1. potrzebuje np. dodatku 6 kwart, Nr. 2. 5 kwart, Nr. 10. 8 kwart, Nr. 50. 7 kwart, i t. d., w sumie okaże się, że 100 pniom trzeba do przezimowania dodać 12 centnarów wied.! Mniejsza o miód, — jeśli go nie ma, można dodać syropu, ale ten zachód, ta praca, — dodać 480 kwart miodu i to przegotowanego *)! Rzeczą tę najlepiej rozebrać na przykładzie, ażeby zaś nie szukać przykładu urojonego, opowiem, o ile możliwości w krótkości, jak się sprawa miała w roku 1883 w mojej pasiece, liczącej z wiosną 86 pni.

Trzecią lub czwartą część całej pasieki przeznaczam każdego roku w celu regularnego odświeżania roboty, na zniszczenie, do czego oczywiście wybiera się pnie najstarsze, miejsce zaś ska-

*) Nawet z własnej pasieki miód powinien być zawsze przed dodaniem przegotowany, ponieważ pewności nie ma żadnej, czyli przy tych pniach nie znalazłby się choć jeden ze zgnilcem, i łatwo można — nie gotując miodu, całą pasiekę zarazić.

sowanych pni zajmują roje. Pod wyrazem „zniszczenie“ rozumiem poddanie wszystkich ramek od pni do skasowania przeznaczonych kilkakrotnie na miodarkę (nawet jeszcze w Sierpniu wieczorami) poczem ramki próżne wstawia się do innych pni przed okulary, pszczoły zaś łączy z sąsiadami. O tych mówić będę później, u reszty zaś pni, skoro nie były przeznaczone do rojenia, niszczy się matki między 22im a 24ym Czerwcem. Tego roku — wyjątkowo, z powodu bardzo niekorzystnego całego miesiąca Czerwca, kazałem matki poniszczyć między 24ym a 27ym. Mateczniki pozrywano w swoim czasie pozostawiając wszędzie jeden. — 8. Lipca, którego dnia zwykle biorą się ramki na miodarkę po raz pierwszy, świecił słońce, 9go, 10go tak samo, 11go błyszczało po trochu w komórkach, 12go był pożytek bardzo dobry i po południu rozpoczęło się wytrząsanie, biorąc po 4 ramki z każdego pnia (4 lub 5 pozostawało w ulu).

Do 16. przetrzesiono wszystkie pnie po dwa razy, jednak tak, że po pierwszym wzięciu na miodarkę po 4 ramki z każdego pnia, i po zwróceniu im tychże, dodałem wszystkim tym pniom drugiego dnia wieczorem po dwie próżne rezerwowe ramki, i brało się do powtórnego wytrząsania t. j. 15go i 16go tylko dwie ramki własne i dwie dodane, a zwracało im się tylko własne.

Widząc bowiem, że pożytek późno rozpoczął się, a w niemiłej nadziei, że z powodu 30^o upałów w dniach 14go i 15go, niedługo trwać będzie, postępowałem ile możliwości oględnie, co każdy pasiecznik przyznać musi. Pomimo to przeliczyłem się! pamiętałem wprawdzie o przyszłości, przecież w żaden sposób przypuścić nie mogłem, że w ciągu całego roku, t. j. na 365 dni, pożytek dobry trwać będzie jedynie dni 4!

To nie ze wszystkiem trafne przeczucie zapłaciłem wielu kłopotami, a pomocnik nadmierną robotą, — po raz drugi niepotrzebnie kazałem brać ramki na miodarkę, jak również niepotrzebnie dodało się każdemu pniowi dwie ramki rezerwowe, choć je pszczoły kosztem własnych ramek miodem zapełniły.

Od 20go Lipca ustał już pożytek zupełnie, więc nie czekając długo, wzięliśmy się wieczorami do obliczania miodu w każdym pniu. Rezultat okazał się fatalny! Dla 94 pni (ponieważ o kilka rojów więcej do prezimowania zostawiłem), nie licząc miodu dla czerwii potrzebnego, a przeznaczając dla pnia najsłabszego 9¹/₂ kwart, dla najsilniejszego zaś 11 i więcej

kwart, wypadło mi dodać 12 cent. wied., t. j. 480 kwart! Oto radość dla pasiecznika!

Skoro spostrzegłem, że pasieka co do miodu jest w bardzo lichym stanie, kazałem przy obliczaniu ilości tegoż wyłapywać matki do klatek, trzymać je w więzieniu przez dni 12 i rano każdego dnia, którego wieczorem miód miał się w korytach dodawać, wypuszczać. 90 matek siedziało w klatkach. 8go Sierpnia rozpoczęło się podkarmianie *), zaś 18go t. m. została cała czynność załatwioną.

Byłem już spokojny o los moich pszczołek i miałem pewność, że jak każdego roku, odkąd posiadam pasiekę, tak też i bieżącego, przy dobrem zaopatrzeniu na zimę, ani jeden pień nie zginie, jednak z ciekawości, jak się pszczoły urządziły, a więcej jeszcze dla przekonania się, czyli więzienie 12 dniowe matek nie im nie zaszkodziło, kazałem pierwszych dni Września — zatem około w 3 tygodnie po dodaniu miodu na zimę, wieczorem w mojej obecności popatrzeć do kilku pni, którym 8. Sierpnia miód się dodało.

Już przy pierwszym zastanowiłem się, gdy zobaczyłem w drugiej ramce w dole czerw, w trzeciej i w czwartej w górze i w dole i t. d., obliczam ilość miodu, i pokazuje się, że brak mu do ilości, którą po dodaniu mieć powinien przeszło 3 kwart! Sądziłem, że miał może napad, obliczać każę drugiego pnia, trzeciego, czwartego, we wszystkich brak około 3 kwart, — patrzę do paru, którym już później miodu dodawało się, i tym brakuje przeszło 2 kwart! Oto masz uciechę, pomyślałem, — miodu jest już nie wiele, a tu trzeba powtórnie dodawać! I co tu znów kłopotu, co pracy!

W Lipcu wytrzeszło się miodu na miodarce w przeciągu 5. dni $13\frac{1}{2}$ cent. wied., — 12 cent. zwróciłem już pszczołom, pozostało $1\frac{1}{2}$ cent., kazałem więc z wyjątkiem kilkunastu pni, które miały już przy obliczaniu miód sklepiony, pododawać po 2, 4 i 6 kwaterek, prócz bardzo małej ilości, którą zostawić kazałem do wiosny dla dodania zapachu (w razie potrzeby) syropowi cukrowemu.

*) Korytek, różnej wielkości, począwszy od kwartowych do 5 kwart objętości mam dosyć, cała więc robota szła szybko, tem bardziej, że nie miałem ani jednego pnia, któryby 5 kwart miodu przez noc nie zniósł, i tym tylko musiano przez 2 wieczory podawać, które potrzebowały dodatku 7 lub 8 kwart, a więcej jak pięćkwartowe korytko do ula zmieścić się nie mogło.

Jakie spostrzeżenie zrobiłem w ciągu całego tego przejścia z uwzględnieniem lat poprzednich i jaka z tąd nauka?

Oto spostrzegłem, że jedne pnie zasklepiają miód wcześniej, inne później, niemniej, że pnie nie używają zasklepionego w jesieni miodu, jako karmy dla czerwii, i matka o tyle czerwii, o ile wystarczy dla młodego pokolenia miodu jeszcze niezasklepionego i świeżo znoszonego, lub też, gdyby ten wypadek nie miał miejsca, pszczoły jajeczka wyrzucają. Twierdzenie to opieram na tym fakcie obserwowanym kilkakrotnie, niemniej i bieżącego roku, że wszystkie pnie, w których podczas rewizyi jesiennej znalazłem prawie wszystkie ramki z miodem już zasklepionym i prawie w dostatecznej ilości do przezimowania, miały przy powtórnej rewizyi — w 3 lub 4 tygodni później — tę samą ilość miodu, — zatem nie zostało nic spożytkowanego. I odwrotnie inne pnie, które miały bądź dostateczną ilość swego własnego, bądź dodanego miodu, jednak w przeważnej części niesklepionego, spożyły go w wielkiej ilości. Dla całej pasieki był oczywiście pożytek jeden i ten sam, nie można więc twierdzić, że w pniach ostatnich wyparowała część wody z miodu, tembardziej, ileż w Sierpniu — w naszej okolicy — ponieważ już miodu, prawie nic nie przybywa, tenże gęsty być musi.

Jakaż ztąd nauka?

- 1) Rewizyi jesiennej nie uskuteczniać w Lipcu,
- 2) Jeżeli chodzi o oszczędność na czasie, postępować bardzo oględnie z miodarką,
- 3) Jeżeli chodzi o pozostawienie bardzo silnych pni na zimę, miodarki niezbyt oszczędzać.

Ad 2. sędzę, że oszczędzi się wiele kłopotu i czasu w jesieni przy wydobyciu — o ile to możliwem — najkorzystniejszego rezultatu, następującą manipulacją:

Skoro ruch pszczół wskaże, że n. p. 7go Lipca rozpoczął się główny pożytek, nie wybierać ramek na miodarkę już 8go lub 9go, ale 8go wieczór lub 9go rano dodać każdemu pniowi po 4 ramek rezerwowych. Wskutek dwudniowego dobrego pożytku zostaną własne każdego pnia ramki — z wyjątkiem miejsc, jeszcze gdzie niegdzie przez czerw zajętych — miodem zalane i trzeciego dnia zmuszone są pszczoły dla braku miejsca w swoich, znosić miód do ramek rezerwowych; w ciągu jednego lub półtora dnia zapełnią się one miodem, i 10go Lipca bierze się je na miodarkę, a gdyby można mieć nadzieję, że pożytek

dobry potrwa jeszcze dni kilka, można prócz rezerwowych wyjąć i 2 ramek do pnia należących, — wieczorem tego dnia zwrócić wszystkie ramki pniom dotyczącym i dalej wytrząsać miód, jednakli tylko z ramek rezerwowych tak długo, aż pożytek zgaśnie.

Przy takiej manipulacyi powinny mieć pnie w ramkach miodu w dostatecznej ilości dla siebie, a co główniejsza, sklepionego (przeważnie), zatem nietykalnego i pasiecznikowi odpadnie wiele kłopotu, kosztów i pracy.

Zachodzi tylko pytanie, z kąd wziąć taką ilość ramek próżnych, — odpowiem na to, że źle gospodaruje się, jeżeli w pasiece 100 pni liczącej, nie przechowa pasiecznik przeszło 400 ramek, — jest to oznaką, że pasieka nie zostaje odnawiana i wiele pni przechowuje się z robotą przestarzałą lub że zbywa się przeważnie miód plastrami.

Ad 3. wypadałoby ramek rezerwowych prawie nie używać i $\frac{3}{4}$ pnia własnych brać kilkakrotnie na miodarkę aż do średniego pożytku. Wtedy będzie pasieka bardzo silną, ale też i robota w jesieni zbyt dokuczliwą. Ostatni sposób gospodarki może, jak sądzę, przynieść korzyść znaczną tylko pasiece jeszcze nielicznej *).

Rośliny pszczołom pożyteczne.

(Ciąg dalszy).

14.) **P o r z e c z k a Ś w i ę t o j a n k a**, zwana także **P o r z e c z k ą z w y k ł ą**, *Ribes rubrum* L. Krzew do 1 $\frac{1}{2}$ metra wysoki, rośnie dziko w zaroślach i lasach, a szlachetne jego odmiany są powszechnie uprawiane w ogrodach. Kwitnie w Kwietniu lub Maju.

Gałęzie miotłowato w górę wyrastające, mają korę gładką, brunatną; podkrzesywane dadzą się drzewkowato prowadzić. Liście skórkowate na średnio długich, za młodu omszonych ogonkach, pięciopłątowe, o brzegu nie równo piłkowanym. Kwiaty drobne w długich, obwisłych gronach. Kielich barwy żółtawej, tarczowato rozwarty, płatki korony małe, zielonawe. Pręciki drobne, w liczbie pięciu, na brzegu kielicha osadzone. Słupek jeden o zawiązku dolnym. Jagoda barwy szkarłatnej, różowej lub białej, ma skórę delikatną, lśniącą, przejrzystą, mięso śluzowate o kwaśnym soku i kilku ziarnkach.

*) Gdyby sz. autor był zamknął matki na czas jakiś po dodaniu miodu, a nie przed dodaniem, byłby uniknął drugiego kłopotu i wydatku. Matki bowiem przez dodanie miodu zostały pobudzone do obfitego czerwienia.